Rocznik II. Kraków 15-go grudnia 1908. Nr. 9.

NASZA SKARBNICA

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia 15-go.

Prenumerata „NASZEJ SKARBNICY“ wynosi:
na **rok: 3** korony — na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy — Do NIEMIEC na rok: **3** korony **50** halerzy. — Do AMERYKI rocznie: **1** dolar.

ADRES do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „NASZEJ SKARBNICY“ w Krakowie, ul. Powiśle 12.

Ostatni numer.

Niniejszym numerem zamykamy wydawnictwo *Naszej Skarbnicy* jako czasopisma, to znaczy, że w roku przyszłym już **nie będziemy wydawali** *Naszej Skarbnicy* co miesiąc, a to z tego powodu, że liczba Czytelników była stosunkowo zbyt mała, a prenumerata od nich nie pokryła ani połowy kosztów wydawnictwa, zwłaszcza że wielu Czytelników nie zapłaciło dotąd za ostatni kwartał, a inni za pół roku.

Nie wyrzekamy się jednak zupełnie wydawnictwa *Naszej Skarbnicy*, a chociaż nie będziemy jej wydawali co miesiąc jako pismo — to jednak wydawać będziemy *Naszą Skarbnicę* co roku jako **książkę**, już gotową.

Najbliższa taka **książka** *Naszej Skarbnicy* (jako tom 3-ci) wyjdzie w roku 1909 w marcu lub może wcześniej — i kosztować będzie: **1 koronę** już z przesyłką pocztową.

Kto więc chce otrzymać w roku przyszłym **książkę** *Naszej Skarbnicy*, niech nadeśle do Redakcyi *Nowego Dzwonka* (Kraków — ul. Powiśle L. 12) **1 koronę**! Należytość tę można przesyłać już teraz!

Tych Czytelników, którzy winni nam są po 75 hal. za ten ostatni kwartał, a inni za pół roku, prosimy, aby teraz nam ten dług nadesłali.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom życzymy wesołych Świąt!

Na rok przyszły polecamy Szan. Czytelnikom do prenumerowania i czytania:

„NOWY DZWONEK“,

w którym podawać będziemy i nadal różne pouczające artykuły o sprawach społecznych i ludowych, oraz obfite nowiny, jak było dotąd.

Nowy Dzwonek kosztuje na rok: **3** korony — na **pół** roku: **1** koronę **50** halerzy!

ADRES: Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie — ulica Powiśle L. 12.

Oprócz *Nowego Dzwonka* wydawać będziemy w roku przyszłym pismo pod tytułem:

„ŚWIATŁO“,

które wychodzić będzie raz w miesiącu, dnia 15-go w zeszytach znacznej objętości i z rycinami, a kosztować będzie na **rok: 5** koron — na **pół roku: 2** korony **50** halerzy!

Światło będzie pismem pouczającem dla wszystkich, to znaczy, że i wieśniacy, chcący się dalej oświecać, będą je mogli zrozumieć.

W *Świetle* mieścić się będą rozprawki pouczające, powieści, przykłady i różne rady pożyteczne.

Zeszyt I-szy *Światła* wyjdzie w styczniu roku przyszłego.

Zamówienia i prenumeratę można jednak przesyłać już teraz, tymczasem pod adresem wydawcy: Ks. M. Dziurzyński w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.

Z życia pierwszych chrześcijan.

Chrześcijanie pierwsi odznaczali się wielkiemi cnotami. Tertullian wzywał pogan, aby się przekonali, czy kto z chrześcijan jest w więzieniu za jaki występek. Nawet dla prześladowców swoich byli chrześcijanie pełni miłosierdzia i wspierali ich w ubóstwie. Ale szczególniej okazała się ta miłość bliźniego w czasie morowej zarazy, która po kilka razy w trzecim wieku okropnie się srożyła. Między sobą nie inaczej nazywali się chrześcijanie, jak tylko pięknem imieniem: braci i sióstr. Młodsi mówili starszym «ojcze» lub «matko!» Starsi znowu młodym «synu« albo «córko!»

W czasach prześladowań zbierali się wierni na nabożeństwo w ukryciu po borach i górach i w rozpadlinach skał, a w Rzymie służyły im obszerne katakomby. Podziemne te ganki ciągną się bardzo daleko w różnych kierunkach, krzyżują się nawzajem i miejscami idą kilku piętrami pod sobą. Katakomby te miały powstać przez wydobywanie stamtąd ziemi do budowania bardzo dogodnej. Tam to więc przy blasku zapalonych świec i lamp obchodzili święte tajemnice. Grób ich brata lub siostry, umęczonych za wiarę, był im ołtarzem. Dla tak tkliwej pamiątki ołtarze po dziś dzień w kościołach mają kształt grobu i w każdym na środku są w kamieniu relikwie świętych Pańskich, zapieczętowane biskupią pieczęcią. Bez świec zapalonych nie wolno też Mszy świętej odprawiać.

Ci, co sposobili się do przyjęcia chrztu świętego, nazywali się katechumenami. Zważano ściśle nietylko na postęp w nauce, ale głównie na cnotliwe prowadzenie się. Nareszcie po przygotowaniu ich przez oddalenie się na kilka dni od wszelkiego zgiełku i zatrudnień, przez post ścisły, modlitwę i rozmyślanie, chrzczono ich zwykle w Wielką Sobotę, okrywając po chrzcie tych nowych chrześcijan białą szatą, którą cały tydzień nosili, a pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy składali ją znowu w kościele.

Tych, którzy przez odstępstwo w czasach prześladowań, lub przez jakie jawne ciężkie zdrożności dali innym zgorszenie, skazywano na pokutę publiczną, która według okoliczności rozmaicie trwała. W dzień Popielca rozpo-

czynała się publiczna pokuta. Przy zgromadzeniu wiernych stawiali się pokutnicy w ubiorze żałoby. Kapłan przewodniczący posypywał im głowy popiołem i podawał włosienicę, którą okryci padali na kolana, a wszyscy modlili się za nimi. Po skończonej modlitwie napominał ich kapłan tkliwemi słowy do gorliwości w pokucie, następnie wyprowadzał ich w procesyi przed kościół, i na znak, że są na niejaki czas odłączeni, zamykano w ich obecności podwoje kościoła.

W niedzielę i święta stali ci pokutnicy przede drzwiami, prosząc wchodzących o modliwę. To był pierwszy stopień pokuty *(plorantes)*. Następnie przypuszczeni byli do przedsionka kościoła *(atrium)* i zostawali tam w czasie modlitw, Mszy świętej i kazania *(auditores)*, lecz przed Ofiarowaniem musieli się oddalić.

Dalej w trzecim stopniu byli już na całej Mszy świętej, wszelako na osobnem miejscu po lewej stronie kościoła, nie inaczej przecież, jak tylko na kolanach i nachyleni ku ziemi *(prostrati)*. W czwartym zaś stopniu stali na tem samem miejscu *(consistentes)* aż do ukończenia pokuty. Często jednak za wstawieniem się męczenników skracano te pokuty lub je całkiem odpuszczano, co się zwie odpustem *(indulgentia)*.

Pokuty te i odpusty pochodzą z czasów apostolskich, jak w liście św. Pawła do Koryntyan mamy tego świadectwo.

Przez odpust więc nie bywają odpuszczane grzechy, lecz owa kara doczesna czyli pokuta, jakąbyśmy według ścisłości ustaw pierwotnych ponosić musieli. Wielka przeto zachodzi różnica pomiędzy rozgrzeszeniem a odpustem. Lubo odpust znosi głównie kary doczesne, to przecież oprócz tego nadawane nam bywają jeszcze szczególniejsze łaski i dobrodziejstwa Boże ze skarbu społeczeństwa Świętych, w której to społeczności wszyscy połączeni jesteśmy. Kościół święty, udzielając odpustów, najczęściej za warunek kładzie spowiedź i przyjęcie Komunii świętej, w każdym zaś razie domaga się czystego sumienia.

Uporczywych w błędzie nazywano heretykami i wyłączano ich ze społeczeństwa wiernych, co ekskomuniką, czyli wykluczeniem albo wyklęciem się zowie. Wyznawcy zaś Chrystusowi, słuchający Kościoła świętego, na-

zywali się katolikami, to jest trzymającymi się wiary powszechnej. Stąd Pacyan święty wyrzekł: «Imię mi chrześcijanin, a nazywam się katolik».

KOLĘDA.

Gwiazdeczka zabłysła,
Radość w nas się budzi,
Bo z tą gwiazdką trysła
Wiara w sercach ludzi,
Gdy gwiazdkę zoczyli,
Ze śpiewem spieszyli:
Hej kolęda, kolęda!

Malutka dziecina
W stajence na sianie
Dzisiaj rozpoczyna
Z życiem bojowanie,
Niechajże Mu będzie,
Cześć i chwała wszędzie!
Hej kolęda, kolęda !

Boć to Pan nad Pany,
Syn Boga żywego,
Zbawca obiecany,
Jezus Imię Jego,
Kołyskę ma w żłobie!
Cześć Dzieciątko Tobie,
Hej kolęda, kolęda!

W ubogiej pościeli
I biednej odzieży
Nędzę świata dzieli,
Na pomoc mu bieży,
Ta Dziecina święta,
O ludziach pamięta,
Hej kolęda, kolęda!

I swą rączkę małą
Wyciąga do świata,

Tuląc nędzę całą,
Która doń kołata.
I przykładem — ludzi
Do litości budzi.
Hej kolęda, kolęda!

A gdy Bóg obaczy,
Żeśmy miłosierni,
Może nam też raczy
Ująć cierpień, cierni,
I każdemu z Nieba
Da, co komu trzeba.
Hej kolęda, kolęda!

Nauki i czyny Jezusa Chrystusa.

(Ciąg dalszy).

Przypowieść o nielitościwym słudze.

Obowiązek przebaczania. W prawie Mojżesza nakazano było kochać swego przyjaciela i współrodaka, a wroga i obcego człowieka można było nienawidzieć. Chrystus zaś zawsze i wszędzie nauczał, że trzeba kochać wszystkich ludzi, nawet wrogów, przebaczając im z całego serca wszystkie wyrządzone przez nich winy.

Rozmyślając nad temi słowami, Piotr zastanawiał się nad tem, ile razy trzeba przebaczyć swemu wrogowi i zapytał Jezusa, czy dość jest przebaczyć siedem razy. Na to mu Jezus odpowiedział, że: «Nietylko do siedmiu kroć, ale do siedemdziesiąt siedmiu kroć»; to jest, że trzeba przebaczyć tyle razy, ile razy nas bliźni obrazi, dlatego że my sami ciągle Boga prosimy, aby nam darował nasze winy. Z tego powodu Jezus przytoczył taką przypowieść:

Król przebacza dług słudze. Pewien król chciał odebrać pieniądze, które porozpożyczał, i wezwał do siebie wszystkich swoich dłużników. Jeden z nich winien mu był ogromną sumę, bo dziesięć tysięcy talentów i nie mógł mu ich wypłacić. Król kazał mu zabrać cały jego majątek, żonę i dzieci sprzedać do niewoli, jego zaś samego wziąć

do więzienia. Wtedy dłużnik upadł do nóg króla, mówiąc: «Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam». Król zlitował się nad jego nieszczęściem i darował mu całkowicie dług jego. Uradowany, wracał do domu i spotkał w drodze swego towarzysza, który mu był winien nieznaczną sumę, bo tylko sto groszy. Natychmiast zażądał, aby dłużnik oddał mu te pieniądze. Wówczas dłużnik ze łzami prosił go, aby poczekał trochę; ale ten był nieubłagany i kazał wtrącić swego dłużnika do więzienia.

Ukaranie dłużnika. Inni jego koledzy, widząc takie okrucieństwo, rozgniewali się i opowiedzieli to królowi. Wtedy król mocno się oburzył na swego byłego dłużnika, wezwał go do siebie i powiedział: «Sługo niecnotliwy! wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił: ażali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?» Powiedziawszy to, król kazał go zamknąć do więzienia i trzymać póty, póki całego długu co do grosza nie wypłaci.

Potem Jezus Chrystus wytłómaczył Sam znaczenie tej przypowieści, dodając: «Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli nie oduścicie każdy bratu swemu z serc waszych».

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Obowiązek miłości. Razu jednego Jezus przyszedł do Jerozolimy, gdzie przystąpił do niego żydowski uczony, pytając się, co czynić potrzeba, aby się dostać do królestwa niebieskiego? Chrystus z kolei zapytał uczonego, co napisano o tem w zakonie? Uczony odpowiedział, że zakon nakazuje kochać Pana Boga całem sercem, a bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł mu: «Dobrześ odpowiedział; tożczyń, a będziesz żył». Ale uczony Izraelita nie zadowolił się tem i zapytał, kogo ma uważać za swego bliźniego? Na to Jezus przytoczył następującą przypowieść.

Samarytanin opatruje rannego żyda. Pewien Izraelita szedł z Jerozolimy do Jerycho. W drodze napadli go zbójcy, zrabowali, zbili i zostawiwszy nawpół umarłego, uciekli. Wkrótce przechodził tą samą drogą kapłan; popatrzył na rannego i poszedł dalej, nie myśląc dopomódz nieszczęsnemu. Tak samo minął go lewita i kilku jego rodaków.

Tylko Samarytanin, przejeżdżając tą drogą, ujrzawszy pokaleczonego, ulitował się nad nim i zapomniawszy o nienawiści Samarytan do Izraelitów, pomógł nieszczęśliwemu. Obmył jego rany, namaścił oliwą, obwiązał je, wsadził go na swego osła, sam zaś poszedł piechotą, podtrzymując chorego, aby nie spadł, całą drogę opiekował się nim bardzo troskliwie Gdy przyjechali do miasta, umieścił chorego w gospodzie, prosząc gospodarza, aby miał o nim pieczę, obowiązując się wynagrodzić go za to i zwrócić mu wszelkie koszta.

Bliźnim jest każdy człowiek. Po tem opowiadaniu zapytał Jezus uczonego, kto był prawdziwym bliźnim człowieka zranionego przez rozbójników. Na to uczony odpowiedział, iż naturalnie Samarytanin, który zlitował się nad rannym i tak się nim zaopiekował. Wtedy Zbawiciel powiedział mu: «Idźże i ty czyń podobnie»; dając przez to znać, że należy uważać za bliźniego nietylko swego współrodaka, ale każdego człowieka, chociażby ten należał do obcego narodu, był innowiercą, a nawet wrogiem.

NIEZGODA MAŁŻEŃSKA.

Z pomiędzy mnóstwa błędów, jakie rodzice popełniają w wychowaniu dzieci, jeden jest szczególnie tak daleko sięgający w swych zgubnych skutkach i tak głębokie zostawia wrażenie w młodych duszach, że bez przerażenia o tym błędzie myśleć nie można.

Tem wielkiem złem, to niezgoda małżeńska rodziców.

Powaga rodzicielska, najsilniejszy fundament wychowania, wtenczas tylko wzbudza cześć i miłość w dzieciach, jeżeli małżonkowie są zgodni. Co ojciec powiedział, potwierdza matka, co nakazała matka dzieciom, ojciec się temu nie sprzeciwia.

Ani też serca dzieci nie powinny się przechylać ani na stronę ojca, ani matki, lecz oboje rodziców mają dzieci obejmować jednem uczuciem, jednako ich kochać i równe mieć do obojga rodziców przywiązanie.

Lecz jeżeli małżonkowie niezgodni są między sobą, jeżeli ojciec pijak i marnotrawca, a matka kłótliwa i złośliwego języka, jeżeli kłótnie małżeńskie powtarzają się prawie codzień, co natenczas musi się dziać w duszach dzieci?

Młodsze, przerażone, zalękłe, na widok kłócących się lub bijących się rodziców głośnym wybuchają płaczem, objawiając w ten sposób swą głęboką boleść i przerażenie. Starsze zaś dzieci, zdające już sobie sprawę z postępowania rodziców, milczą ciężko zasmucone, lub płaczą po cichu, lub co gorsze, mieszają się nieraz do kłótni i stają po stronie jednej przeciw drugiej.

Wstrętny obraz takich scen pomiędzy rodzicami wyryje się głęboko w młodej duszy i w niej na zawsze pozostaje.

A choć rodzice, ochłonąwszy z gniewu i opamiętawszy się, starają się potem dzieci uspokoić łagodnemi słowy, choć próbują napominaniem karcić dzieci, które były smutnymi świadkami ich kłótni, już takim rodzicom trudno naprawić ciężką krzywdę wyrządzoną duszy dziecka.

Niechaj się nie łudzą niezgodliwi rodzice, że dziecko «jeszcze głupie», bo oczy dzieci są bystre i trafnie dostrzegają słabości i wady swych rodziców. «Synowie wasi», mówi Pismo święte «sędziami waszymi będą«.

Jeżeli małżeństwa nie łączy miłość wzajemna, to niechże je spoi wspólna miłość ku dzieciom. Zasłońcie przed oczyma dzieci brzydkość nienawiści, kłótni, i tych wszystkich złych popędów, które wam życie zatruwają, abyście się nie stali moralnymi zabójcami dzieci waszych.

Mów zawsze prawdę!

Pewien sędziwy i doświadczony spowiednik więzienny opowiadał raz o następującem zdarzeniu:

Przed kilku laty przyprowadzono mi młodego kupca, który po odsiedzeniu trzech lat w więzieniu chciał się ze mną pożegnać. Był on z Berlina, gdzie miał żonę i jedno dziecię.

— Cóż teraz będzie ze mną? — zapytał się kupiec.

Upominałem go, aby zawsze wiernie służył prawdzie i aby zawsze pamiętał o przykazaniach Boskich. Na to zauważył kupiec, że nigdzie nie znajdzie zajęcia, jeżeli się przyzna, że siedział w więzieniu przez trzy lata za oszustwo. Mimo to przyrzekł mi, że nigdy kłamać nie będzie.

Po dłuższym czasie odwiedził mnie jakiś porządnie ubrany pan, w którym zaledwie dopatrzyłem się dawnego więźnia, i opowiedział mi, co następuje: «Zaraz po przybyciu do Berlina udałem się do jednego z największych przedsiębiorstw i prosiłem tam o jakieś zajęcie. Głównemu zarządcy pokazałem wszystkie świadectwa, które bardzo starannie przeglądnął. Teraz nastąpiło przykre zapytanie: «A gdzie pan był w ostatnich latach?»

«Z bijącem sercem odpowiedziałem:

— W więzieniu.

— Za co był pan karany?

— Za oszustwo — odrzekłem.

— Jak pan śmie tak otwarcie mówić o tem, wiedząc, że wskutek tego nie będę mógł pana zatrudnić u siebie?

— Mój więzienny spowiednik — odparłem — radził mi zawsze mówić prawdę, co mu przyrzekłem.

— A czyś pan przyrzekł także swojemu duszpasterzowi być nadal wiernym i uczciwym w swym zawodzie? — spytał zarządca.

«Gdy skinąłem głową na znak potwierdzenia, stary podał mi rękę i rzekł: «Ponieważ dotrzymałeś tak wiernie jednej obietnicy i mówiłeś prawdę, choć ci to mogło zaszkodzić, przeto wierzę, że dotrzymasz też drugiego słowa i będziesz mi wiernie służył.»

Tak opowiadał dawny więzień, któremu dziś doskonale się powodzi.

Rozrzewniająca podróż do kościoła.

Uboga wdowa, postradawszy władzę w członkach, oddawna mocno się martwiła, że nie mogła znajdować się na nabożeństwie w kościele, czego dawniej przestrzegała jak najściślej i co teraz szczególniej stało się dla pobożnej jej duszy potrzebą.

Każdej niedzieli powtarzała smutnie synom: «O jak byłabym szczęśliwą, gdybym wysłuchać mogła Mszy świętej! Ale nie mogę chodzić do wsi, dla mojego kalectwa i dalekiej drogi». To mówiąc, biedna matka zalewała się łzami i wzdychała głęboko; potem ucałowała krzyżyk Różańca, który zawsze odmawiała z wielką skruchą, pobożnością i zdaniem się na wolę Bożą.

Dwaj synowie, zbyt biedni, iżby mogli nająć wózek dla matki, obmyślili inny środek do zadośćuczynienia serdecznemu jej żądaniu. Przytwierdziwszy mocne drągi do krzesła matki, posadzili ją, wzięli tę lektykę na ramiona i nieśli do kościoła.

Z rozrzewnieniem patrzano na ten przykład synowskiej miłości, i kwiatami usypano im drogę. Czcigodny pasterz, usłyszawszy o tym pięknym uczynku, miał budujące kazanie ze słów przykazania: «Czcij ojca twego i matkę twoją». Kazanie to, pełne namaszczenia, sprawiło mocne wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza gdy porównywał kwiaty, sypane po drodze tej wzorowej rodziny, do błogosławieństw, które w krótce Bóg na nią ześle.

ROZMAITOŚCI.

Prasa w Ameryce.

W ubiegłym roku pisma amerykańskie biły około dwu i pół miliardów egzemplarzy. Zwłaszcza dzienniki niedzielne pochłaniają olbrzymią ilość papieru, bo wychodzą w milionach numerów.

Dzienniki nowojorskie mają po kilka milionów prenumeratorów, posiadają własne druty telegraficzne i telefoniczne, balony i własne automobile. Nic więc dziwnego, że tworzą one potęgę, z którą się musi liczyć każdy rząd Stanów Zjednoczonych.

Z olbrzymiego miasta.

Podług ostatnich obliczeń ma Londyn (stolica Anglii) przeszło sześć i pół miliona mieszkańców, a więc mało co mniej od całej Galicyi. Corocznie wzrasta ludność

Londynu o 80 tysięcy głów. W każde trzy minuty rodzi się jeden człowiek, a w każde pięć minut jeden umiera.

Długość wszystkich ulic, gdyby się je wyprostowało w jedną linię, wynosi 13.000 kilometrów. Na 1000 osób 31 nie ma stałych środków utrzymania. Londyn spożywa rocznie 400 tysięcy wołów, milion i 500 tysięcy baranów, 8 milionów sztuk drobiu, 400 milionów sztuk różnych ryb, a wypija 500 milionów litrów piwa. Ile wypijają Londyńczycy wódki (whisky) — tego ostatnie obliczenie nie podaje.

Śmiercią głodową umarło w roku 1907 w Londynie 47 osób, mianowicie 29 mężczyzn, 16 kobiet i dwoje dzieci.

Pijaństwo we Francyi.

Podczas gdy w Belgii starają się o jak najsurowsze ustawy przeciw upijaniu się absyntem (rodzaj wódki), we Francyi przeciw tej pladze nic się jakoś nie robi. Obrachowania rządowe są pod tym względem przerażające. W ostatnim roku wypito absyntu 310 tysięcy hektolitrów, podczas gdy w roku 1873 tylko 7 tysięcy hektolitrów.

Prawdziwa ta zaraza absyntu wzięła początek z Algieru; mianowicie dla poprawienia smaku wody, pozwolono żołnierzom w Algierze dodawać po parę kropel absyntu. Żołnierze powracający do ojczyzny zaszczepili w niej jad absyntowy.

Kobiety, które nie mówią.

Kobiety, które całemi tygodniami nie mówią, to bardzo dziwne i poniekąd mało prawdopodobne, ale znaleźć je można w Korei (w Azyi). W kraju tym, kobiecie, w dniu jej wesela nie wolno przemówić, inaczej traci szacunek i ośmiesza się. Nawet po weselu kobiety z wyższych klas pozostają nieme; czem dłużej, tem lepiej, a gdy pora milczenia przeminęła, wolno jej mówić, ale wogóle mało i otwierać usta tylko wtedy, kiedy to jest konieczne.

W Korei dozwolono mówić tylko kobietom starszym i młodym dziewczętom, które nie są jeszcze zaliczone do dojrzałej młodzieży.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego